

IZANIEC

PIULETYN INFORMACYJNY RUCHU MŁODZIEŻY
NIEZALEŻNEJ

JESZCZE /fragm./

Ziemio wciąż deptana, ziemio wciąż nękana
niepokorna ziemio - jeszcze
aby się dowiedzieć, kim jesteśmy wreszcie
wciąż na siebie patrzymy - jeszcze
Ziemio wciąż szarpana, która w naszych ciałach
jesteś żywą raną - jeszcze
Oddaj głos swym dzieciom, uwierz tym,
co wierzą, że śpiewania czas.

Ziemio wciąż deptana, która o swe prawa
wciąż się upomina - jeszcze
Wy co wciąż wierzycie
mimo tych zdrad wszystkich
że jesteśmy sobą - jeszcze
Mowo naszych pieśni, mowo naszych sierpni
naszych modlitw mowo - jeszcze
Oddaj głos swym dzieciom, uwierz tym,
co wierzą, że śpiewania czas.

Luis Blach

zaledwie kilka osób.

Jedynym swiata dkiem na rozprawie był mjr Wilczyński z WKU w Gorzowie. Z tego co powiedział najważniejszym był ujawniony przez niego na żądanie sędziego tajny dokument nr 067 dowódcy Śląskiego Okręgu Wojskowego, który mówił, że świadków Jehowy odmawiających służby wojskowej należy kierować do służby zastępczej. Sprawę tę wielokrotnie podnosił mec. Wierchowicz - obrońca Kazika - twierdząc, że jeżeli istnieje możliwość służby zastępczej dla związku religijnego nie zarejestrowanego w PRL to nie rozumie dlaczego Kazik, odmawiający służby wojskowej głównie z przyczyn religijnych nie może również skorzystać z prawa do służby zastępczej.

Prokurator w swojej mowie stwierdził, że nie można tolerować faktów odmowy służby wojskowej ze względu na ich wysoką szkodliwość społeczną !!!, napiętą sytuację międzynarodową !!!, że służba wojskowa jest konstytucyjnym obowiązkiem względem którego nie może być wyboru, i w związku z tym, że wina Kazimierza Sokołowskiego jest ewidentna zażądał kary 3 lat więzienia. Obronca stwierdził przede wszystkim, że Kazik nie uchyla się od służby wojskowej a prosi jedynie o jej odroczenie w formie zastępczej, że wydając wyrok nie można pominąć jego motywacji, nienagannej opinii, sytuacji młodego pokolenia w Polsce i jego konsekwencji w poglądach. W ostatnim słowie poprosił o uniewinnienie bali też wydanie wyroku w zawieszeniu do momentu prawnego uregulowania problemu służby zastępczej co zapowiedział min. Urban na jednej ze swoich konferencji prasowych. Kazik w ostatnim słowie powiedział tylko: "W związku z tym, że jestem niewinny proszę o uniewinnienie."

Po przerwie Sąd wydał wyrok 2 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności. Wyrok nie jest prawomocny i przysługuje od niego odwołanie, z którego Kazik skorzystał i wkrótce odbędzie się rozprawa rewizyjna przed Izbą Wojskową Sądu Najwyższego. Przy wyprowadzaniu z sali Kazik pożegnał się z rodziną i kolegami, a po zakończeniu procesu rodzina podziękowała wszystkim, którzy przyjechali wspomóc ich syna i brata.

Podczas rozprawy w Zielonej Górze panował nastrój stanu wojennego. Wszystkich przybyłych spisano, obstawiono dworce PKP i PKS, za ludźmi z Gorzowa ciągle krążyły się patrole SB i MO.

Cena - 10 złotych

Gorzów Wlkp.

7 lutego 1988r.

NR 97

"W chwili dziejowej, gdy nic
nie zależy od człowieka,
wszystko zależy od człowieka".
/Z. Miłosz/

KAZIMIERZ SOKOŁOWSKI SKAZANY!!!

25 I w zielonogórskim Sądzie Garnizonowym odbyła się rozprawa przeciwko Kazimierzowi Sokołowskiemu o "Trwałe uchylanie się od służby wojskowej." Na rozprawie obecnych było ok. 40 osób z Gorzowa, Międzyrzecza i Sulechowa /m.in. 4 księży jako oficjalni delegaci Kurii/. Po krótkiej przepychance rozprawę przeniesiono do dużej sali, gdzie zmieścili się wszyscy, mimo tego, że najpierw planowano ją w sali, która mogła pomieścić

WiMBP

GORZÓW WLKP.

WYCHOWAWCA MŁODZIEŻY??!!

Jak już informowaliśmy dyrektorem Zespołu Szkół Chemicznych został tow. Deska, były prominent partyjny. Wspominaliśmy też o tym, że znany jest przede wszystkim z malwersacji i przywłaszczeń.

W bieżącym numerze zamieszczamy część artykułu z listopadowego numeru "Solidarności stilonowskiej", który przynosi kilka pikantnych szczegółów z biografii dyrektora. Tekst ten szczególnie polecamy uczniom Chemika. Dobrze jest wiedzieć kto nas wychowuje.

"Kim jest Ryszard Deska? Do maja 1980 roku pełnił w ZWCH "Stilon" funkcję I sekretarza KZ PZPR. Wśród mających z nim styczność uchodził za autokratę, potrafiącego do skonałe łączyć zajmowaną funkcję z prywatnymi interesami. Aby nie być gołosłownym sięgnąłem do "Sprawozdania zespołu z przeprowadzonej analizy zarzutów załogi dotyczących wyjaśnienia zasad finansowania budowy pierwszych domów jednorodzinnych, tzw. "tarasowców" z dnia 26. 08.81. Zespół ten i jemu podobne powołane zostały przez ówczesną dyрекcję Stilonu na wniosek Komitetu Założycielskiego NSZZ "S". Otóż zespół ten stwierdził, że:

- Ryszard Deska nieprawnie uzyskał mieszkanie własnościowe w Gorzowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej - gdyż w tym czasie kończył budowę swojego domku jednorodzinnego w Kostrzynie

- nieprawnie przyznano mu dom jednorodzinny, tzw. tarasowiec w ramach stilonowskiego budownictwa mieszkaniowego, gdyż pierwsi sekretarze KZ PZPR są pracownikami KW PZPR a nie Stilonu.
- skoro R. Deska nie był pracownikiem naszego zakładu nie powinien uzyskać pożyczki na uzupełnienie wkładu budowlanego a taką otrzymał.

- NBP oddział wojewódzki w Gorzowie nieprawnie umorzył R. Desce część kredytu bankowego w wysokości 196.583 zł.

- GSM na wniosek Związkowej Rady Przedsiębiorstwa ZWCH "Stilon" nieprawnie przelała nadwyżkę wkładu budowlanego w wysokości 105 tys. zł. na prywatną książeczkę oszczędnościową R. Deski.

/Dla niedowiarków - wszystkie szczegóły przytaczam za wydany legalnie i podpisanym przez przedstawiciela ówczesnej dyrekcji sprawozdaniem zespołu ds. wniosków i postulatów załogi/.

- 2 -

A warto przy tym pamiętać, że 105tys. w roku 1980 to nie to samo co dzisiaj. Tymczasem w okresie posierpniowym, gdy zaczęto ujawniać wiele dotychczas ciemnych plam zakładowych prominentów, KW PZPR w nagrodę wysłał R. Deskę na studia marksizmu-leninizmu do Moskwy. Tam też pilnie studiując przeczekał nasz "bohater" gorący okres. Obecnie został dyrektorem Zespołu Szkół Chemicznych. Śmiać się czy płakać, bo o wychowawczych walorach decyzji Kuratorium lepiej nie mówić. "

SZPFRACZ

ZNIEWOLENIE POLSKI

/Część V/

12 I 1945 roku Armia Czerwona rozpoczęła tzw. ofensywę zimową, w wyniku której do kwietnia odepchnięto Niemców na linię Odry i Nysy Łużyckiej. Na odebranych Niemcom terytoriach "rząd lubelski" tworzył swoją administrację, co szło w parze z likwidacją ogniw Państwa Podziemnego. Walczące z wycofującymi się Niemcami oddziały AK, podobnie jak wcześniej na terenach wschodnich Rzeczypospolitej, były rozbrajane i deportowane na wschód. Ponieważ nie przewidywano ich użycia przeciw wojskom sowieckim lub nowej władzy, Komendant Główny gen. L. Okulicki rozkazem z dnia 19 I 1945 rozwiązał Armię Krajową, zwalniając żołnierzy z przysięgi. W wyniku tej decyzji ujawniło się ok. 50tys. AK-owców. Część z nich uwięziono i osadzono w obozach. Jeden z nich, w Rembertowie, został zdobyty przez oddziały AK pozostałe w konspiracji.

Wielkim ciosem dla obozu polskiej demokracji były postanowienia konferencji jałtańskiej. Faktycznie usankcjonowano na niej aneksje terytorialne, a mający powstać nowy rząd, tzw. Jedności narodowej, postanowiono opierać na rządzie tymczasowym, zainstalowanym w Warszawie. W uchwałach konferencji była też mowa o przeprowadzeniu w "możliwie najkrótszym czasie" demokratycznych wyborów i w nich niektórzy politycy /głównie krajowi/ widzieli ostatnią szansę. W wyniku przeprowadzonych w czerwcu 1945r. w Moskwie rozmów osiągnięto porozumienie w sprawie powstania Tymczasowego Rządu Jedności narodowej. Na 21 tek tylko cztery przyłądziły politykom niezależnym od PZP /Nikolajewski został I. wicepremierem/.

W czasie trwania rozmów w sprawie rozszerzenia prosowieckiego rządu, w Moskwie równolegle toczył się proces 16 przywódców Polski Podziemnej, podstępnie aresztowanych 27 i 28 lutego 1945. Chociaż większość skazano na niskie wyroki i kilka miesięcy później uwolniono, to gen. Okulicki, Delegat Rządu RP J. St. Jankowski i minister w tym rządzie - St. Jasiukowicz /ze Stronnictwa Narodowego/, nigdy już nie powrócili z sowieckich więzień i łagrów.

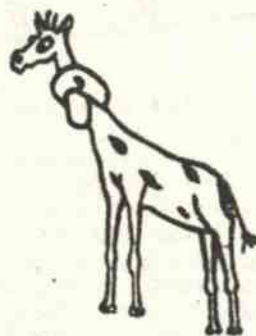
Powstanie TRJN oznaczało kres działalności Państwa Podziemnego oraz faktyczne zejście ze sceny politycznej rządu emigracyjnego, któremu na początku lipca USA i W.B. cofnęły swe uznanie. W VII 1945 rozwiązała się Rada Jedności Narodowej zapowiadając jawną, legalną walkę sił demokratycznych o należne narodowi polskiemu prawa i swobody. RJN zostawiła także Polakom napisany pięknym językiem - Testament Polski - Walczącej, który zwłaszcza w obecnych czasach niemal nic nie stracił na aktualności.

Chociaż już podczas rozmów moskiewskich Gomułka powiedział m.in. że "władzy raz zdobytej nie oddamy nigdy", to jednak w społeczeństwie odżyła wiara i nadzieja na Wolną Polskę. Panowało przekonanie, iż rządy komunistów są przejściowe, że istnieje możliwość ustanowienia w Polsce systemu pluralistycznego, opartego na współdziałaniu różnych nurtów politycznych. Powracający do kraju działacze /szczególnie Mikołajczyk/ byli bardzo entuzjastycznie witani. Postanowienia porozumienia moskiewskiego przewidywały powrót do legalnej działalności części stronnictw wchodzących w skład Polski Podziemnej. Jednak komuniści od początku nie zamierzali poważnie traktować tego punktu porozumienia. Wypadki w ruchu ludowym trochę ich zaskoczyły, ale w przypadku innych nurtów politycznych, metodami administracyjnymi ograniczali ich rozwój do działalności jednej tylko partii, w której ~~xx~~ trzon kierownictwa stanowiliby posłuszni im ludzie. W walce politycznej: terror, aresztowania niezależnych działaczy, morderstwa skrytobójcze były bardzo często stosowane. Działania te doprowadziły do niezalegalizowania Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej, którą próbował stworzyć Z. Żuławski oraz powstania jednego Stronnictwa Pracy, którego władze składały się po połowie: z ludzi związanych z K. Popiełem i z PPR, chociaż ci ostatni nie posiadali jakiegokolwiek poparcia w masach członkowskich. Taki stan władze utrzymywały bardzo długo, nie zezwalając na odbycie kongresu stronnictwa.

Jedynie w ruchu ludowym szybki bieg wypadków /m.in. niektóre całe organizacje terenowe "lubelskiego" SL przechodziły na stronę Mikołajczyka/ zmusił komunistów do zgody na zarejestrowanie 22 VIII 1945 Polskiego Stronnictwa Ludowego, jak się później okazało - jedynej, w pełni niezależnej od komunistów, legalnej nawet wg ustanowionych przez nich praw - partii politycznej w powojennej historii Polski. Próby zalegalizowania Stronnictwa Narodowego rozbiły aresztowania członków Komitetu Legalizacyjnego partii. Jednakże w owym czasie lista organizacji i instytucji wolnych lub prawie wolnych od wpływów PPR była dość liczna: szkolnictwo /zwłaszcza wyższe/, harcerstwo, ZNF, organizacje samorządu zawodowego. Ponadto należy podkreślić olbrzymią rolę Kościoła katolickiego, którego wpływy władze również starały się ograniczyć, nie wahając się nawet do tego celu używać UB. Z drugiej strony obawiając się urażać uczucia religijne narodu, PPR pokreślała swój rzekomo przychylny do niego stosunek: komuniści często uczestniczyli w procesjach.

Kwestią sporną jest zasięg i siła podziemia, gdyż władze eksponowały jego aktywność, starając się stworzyć psychozę walki na śmierć i życie. Jednak działalność nielegalnych /wg władz/ struktur jest faktem bezspornym. Akcją zbrojną prowadziły organizacje wojskowe: NSZ i NOW, a swoistą kontynuacją Państwa Podziemnego była organizacja Wolność i Niezawisłość.

W połowie 1946 struktury opozycyjne wobec systemu obejmowały ponad milion dorosłych Polaków. Było to znacznie więcej niż PPR i kontrolowane przez nią organizacje. Te ostatnie posiadały jednak kluczowe stanowiska w państwie / przede wszystkim PPR całkowicie kontrolowała resort bezpieczeństwa/ oraz poparcie Stalina, co w przyszłości miało okazać się decydującym atutem



ENOWU PODWYŻKI !!

Od 1 lutego żyjemy z nowymi cenami, które wzrosły średnio o ok. 40%. Tak więc za chleb płacimy już 46 zł a za kark najtańszego mięsa 185 zł. Po raz kolejny władze obiecują, że na krótko należy zacisnąć pas, a później to już będzie dobrze. Jaka jednak mamy pewność, że tak istotnie będzie? Żadnej. Doświadczenie uczy nas czegoś wprost przeciwnego. Wszystkie wcześniejsze reformy zaczynały się i kończyły na podwyżkach cen a gospodarka rozsypywała się nadal.

Dłużej czekamy na mieszkania, zmniejsza się średni wiek życia w Polsce środowisko naturalne jest coraz bardziej zdewastowane itd. Można tak wymieniać w nieskończoność. Gdzie są przyczyny tego stanu rzeczy? W nowej reformie mówi się o poprawie zarządzania, lepszym planowaniu, oszczędności /już chyba gdzieś to słyszeliśmy/. Metody te



MLECZKO

Władze stosują już od kilku lat, a efektów nie widać.

Solidarność i cała opozycja żąda gwarancji, że kolejna podwyżka cen nie będzie bezowocna. Gwarancją taką miały być reformy polityczne: możliwość działania niezależnych organizacji społecznych i politycznych, które ze strony społeczeństwa miałyby istotny wpływ na przebieg reformy /bo co do jej niezbędności zgadzają się wszyscy/. Warunek ten jak wiadomo spełniony nie został i nadal o wszelkich krokach władz będziemy się dowiadzać w ostatniej

chwili. Premier Mesner powiedział, że czekają nas 3 lata wysiłku. Ja mi nie wierzę. Wysiłamy się już 40 lat i dorobiliśmy się miejsca między Bangladeszem a Czadem. 3 lata wysiłku, później kilkuletni III etap reformy, kolejno "poprawa planowania i zarządzania" i albo dojdziemy do jedynej sensownej formy gospodarowania opartej przede wszystkim na własności prywatnej i konkurencji rynkowej, albo skończymy jak pacjent na rysunku Mleczki korzystając z usług bezpłatnej służby zdrowia.

SAMOBIEŻNA BIBLIOTEKA

R
M
N

Zachęcamy do korzystania z naszej biblioteki. Zamówienia bądź też kartkę z imieniem, nazwiskiem, adresem, hasłem i godzinami, w których jest się w domu należy przysyłać przez korespondentów. Na umówiony adres zgłosi się bibliotekarka z pełnymi spisami książek.

Poniżej przedstawiamy kolejną pozycję. Marek Łatyński - "Nie paść na kolana. Szkice o opozycji lat czterdziestych."

M. Łatyński to dziennikarz z zacięciem historycznym, obecnie dyrektor sekcji polskiej Radia Wolna Europa. Jego książka to historia antykomunistycznej opozycji w pierwszych latach po wojnie w Polsce. Nad książką wyraźnie dominuje reporterski styl Łatyńskiego co sprawia, że lektura jest bardzo przyjemna a przy tym o ogromnej wartości merytorycznej i poznawczej zwłaszcza dla ludzi, którzy do tej pory zlekceważyli się z niewieloma niezależnymi opracowaniami powojennej historii Polski. Możemy tam znaleźć historię oficjalnego i opozycyjnego PSL-u, tam wewnątrz PPS-u między komunistami a ludźmi autentycznie czerpiącymi inspirację z niepodległościowej tradycji PPS. Autor nie pominał oczywiście zbrojnego podziemia - WłN, NSZ itd.

Po przeczytaniu tej pozycji można się uznać za w miarę zorientowanego w historii Polski drugiej połowy lat czterdziestych.

ZABIJA DLA

Minione święta były okazją do zakupu różnych zabawek, które to w wigilijny wieczór miały rozjaśnić twarze naszych milusińskich w całej Polsce.

Ile spośród nich było zabawkami militarnymi? Beztroskie zabawy w wojny czterech pancernych są tak częste na naszych podwórkach, że nie zwracamy na nie uwagi. Są one jednak zagrożeniem dla nas samych i dla przyszłych pokoleń. O wychowaniu w pokoju mówiło się kiedyś dość często /w środkach masowego przekazu/, dziś te rozmowy ucichły a jeśli się już pojawiają to są pełne sloganów i pustych słów. Przerabiają sklepowe półki wypełnione po brzegi plastikowymi karabinami, granatami, tandetnymi machinami wojennymi. Strach nas ogarnia, gdy widzimy jak przedszkolaki bez oporów toczą swe "wojny" nauczani przez dorosłych, że im więcej krwi i zabitych tym bliższe zwycięstwo.

Zastanawiający jest fakt, że władza nie czyni na tym polu. Takie filmy jak "Cztery pancerni i pies" i temu podobne, powtarzane bez końca pokazują wojnę jako świetną zabawę, a zabijanie jako powód do dumy.

Sami rodzice także niewiele czynią by swym pociechom wytłumaczyć pewne sprawy, może dlatego, że sami w dzieciństwie forsowali zainicjowane Wiśły i całe dnie uganiaли się w garnkach na głowie, bez ustanku powtarzając ta - ta. Czyżby wychowanie "małych komandosów" leżało w gestii państwa? Tłumaczenie, że "zabawki militarne pomagają w zilustrowaniu dzieciom rozwoju techniki" /Radiokomputer, pr. IV, 87-12-22/ jest kompletną bzdurą, usprawiedliwieniem dla państwowych producentów "zabijadeł".

Pamiętajmy, że od nas zależy bardzo wiele. Każdy z nas ma kontakt z dziećmi, bądź to z rodzeństwem, bądź z małymi sąsiadami. Spróbujmy więc w miarę przekonywająco i na poziomie tych dzieci wytłumaczyć jakie zło cichy w plastikowej broni. Wiem, że jest to bardzo trudne, dlatego życzę wszystkim szczereści i wytrwałości w tej formie odmilitaryzowywania przyszłego pokolenia.

JANUSZ

Ps. Sprawa ta doskonale nadaje się na temat lekcji wychowawczej, a podjęta na forum klasy wyjaśni wiele niejasności i może doprowadzić do licznych trafnych wniosków.

TROCHE FILOZOFII

Jedną z podstawowych zasad materializmu /materializm jest to podstawa filozoficzna komunizmu/, zastosowanego do społeczeństwa ludzkiego jest twierdzenie, że byt określa świadomość.

Komunistyczni filozofowie twierdzą, że sposób produkcji życia materialnego uwarunkowuje społeczny, polityczny i duchowy proces życia w ogólności. Nie świadomość ludzi określa ich byt, lecz odwrotnie, byt społeczny ludzi określa ich świadomość.

Osobiście uważam to twierdzenie za bezsensowne, pozbawione mocnych podstaw i demaskujące bzdurność filozofii komunistycznej. Oczywiście opowiadam się za twierdzeniem, że świadomość określa byt i postaram się udowodnić jego słuszność.

Aby zaistniał byt konieczna jest materia i forma. Forma jest to określenie cechy materii przez świadomość. Mamy więc pewną bryłę materii. Sama bryła materii, czyli krócej materia, nie jest jeszcze bytem. Musimy nadać jej formę, co czyni świadomość ludzka. Przyjmijmy, że ową bryłę materii jest np. widelec. Czy sam widelec jest bytem - nie. Naszą świadomością stwierdzamy więc /nadajemy formę/, że widelec służy do jedzenia. Teraz dopiero mamy do czynienia z bytem. A zatem świadomość określa byt. Jakkolwiek byt nie może więc zaistnieć bez udziału świadomości ludzkiej, która go określa. Dla lepszego zrozumienia tej sprawy omówię komunistyczne pojmowanie stosunków produkcji jako czynnika, który określa ludzką świadomość.

Mamy więc kraj, np. ZSRR - ten kraj ma pewien potencjał gospodarczy, który może wytworzyć pewną ilość produktów, lodówek, samochodów, magnetofonów, itp. Nie wytworzy ich jednak, gdyż chce posiadania budzi wśród ludzi niezdrową zazdrość. Koczornie może się wydawać, że byt określił świadomość. Pewna sytuacja społeczna czy produkcyjna określiła świadomość ludzi w danym momencie. Ale jak wspominałem jest to tylko pozór. Człowiek, który nie posiada dobrej rzeczy jeszcze bardziej wyzwała w sobie zły cichy. Dąży do zmiany sytuacji, bytu na korzystniejszy dla siebie. Dochodzimy zatem do wniosku, że człowiek swą świadomością buduje byt, który z kolei determinuje jego świadomość, następnie człowiek swoją świadomością

nie zmienić ponownie ów byt, przebudzić go. Jednak podstawą wyjątkową jest świadomość. Oczywiście świadomość nie może być przez byt determinowana, ale nigdy określona.

Sądzę, że teraz każdy przynajmniej słuszność twierdzeniu, że świadomość określa byt.

Sapieha - Foldanowski

OD REDAKCJI Oba powyższe teksty napływały do nas z gorzowskich szkół średnich. Autorów zapraszamy do dalszej współpracy. "Szaniec" m.in. ma spełniać zadanie, miejsca gdzie młodzież mogłaby pisać o wszystkim co ich bawi szlifując przy okazji swój talent. Jednocześnie musimy zastrzec, że wszelkie artykuły nie podpisane przez redakcję wyrażają osobiste poglądy i opinie autorów.

UWOLNIĆ K. SOKOŁOWSKIEGO

Od momentu aresztowania Kazimierza Sokołowskiego ciągle trwa akcja na rzecz jego uwolnienia.

xx - 15 I w Gorzowie odbyła się kolejna manifestacja w obronie Kazimierza Sokołowskiego. Trzy osoby: Ewa i Barbara Hrybacz oraz Adam Boryslawski weszli na kiosk "Toto - lotka" przy deptaku na Hawelańskiej. Rozrzućili kilka tysięcy ulotek, rozwinęli transparent: "Uwolnić K. Sokołowskiego". Wszystkich po ok. 20 minutach zabrała milicja. Ewę Hrybacz zwolniono po ok. 4 godzinach, a B. Hrybacz i A. Boryslawskiego zatrzymano na 48 godzin.

xx - W większości gorzowskich szkół średnich rozrzucono ulotki.

xx - 17 I w kościele OO. Oblatów na ulicy Brackiej odprawiona została specjalna msza św. w intencji Kazika.

xx - Tego samego dnia zebrano ponad tysiąc podpisów pod petycją żądającą jego uwolnienia. Podpisy zbierano pod niektórymi kościołami.

xx - 22 I w Zielonej Górze trzy osoby ok. godziny 15.10 rozpoczęły demonstrację w sprawie K. Sokołowskiego. Byli to: Barbara i Ewa Hrybacz i Andrzej Wołyniec. Rozrzućili oni ok. 2 tysiące ulotek, w których dokładnie wyjaśniony był problem wojska i osób odmawiających służby wojskowej w LWP. Rozwinęli dwa transparenty: "Uwolnić K. Sokołowskiego" i "Nie będziemy przysięgać na wierność Armii Radzieckiej". Tłum wokół trójki "WIF-owców" z czasem gęstniał, a niewątpliwa nowość w Zielonej Górze wzbudzała zainteresowanie i liczne przejawy sympatii. W momencie ich aresztowania zgromadziło się już ok. 3 tys.

ludzi. Całą trójkę oraz Ireneusza

który robił zdjęcia zatrzymano na 48 godzin. Zielonogórska ubecja miała początkowo kłopoty jak się obchodzić z "politycznymi", wszak to u nich zjawisko od kilku lat niespotykane. Każdego z nich przetrzymywano w pojedynczej celi, zabrano książki i nie pozwalano kłaść się na pryczy.

A. Wołyniec, E. Hrybacz, oraz B. Hrybacz solidaryzując się z głodującym od momentu aresztowania za odmowę służby

nur wojskowej Sławomirem Dutkiewiczem z Bydgoszczy przez całe dwa dni również nie spożywali żadnego posiłku, choć przekornie częstowano ich parówką /co jest rzeczą niespotykaną w aresztach.

Po wyjściu z dołków spotykali się oni kilkakrotnie z przejawami sympatii. Po prostu zwykli ludzie zatrzymywali ich dopytując się "jak było".

P jak polemika

W przedświątecznym numerze "Szańca" ukazał się artykuł "Ubu król czyli Polacy." Zgodnie z życzeniem autorki tekst ten mnie dość mocno zbulwersował i zasiadłem do pisania polemiki.

Na temat samej sztuki nie mogę się wypowiadać bo na niej nie byłem /czego bardzo żałuję/, ale w artykule posłużyła ona tylko za tło do przedstawienia pewnych poglądów i stylu myślenia z którymi nie mogę się zgodzić.

Autorka cytuje Tristana Tzara: "Zburzmy wszystko i zobaczymy co zostało; będzie to prawdziwa rzeczywistość, której żadna organizacja i żaden porządek nie będą w stanie sfalshować" utożsamiając się z tym poglądem. Przyjrzyjmy się temu bliżej. Oznacza to, że aby poznać prawdziwą rzeczywistość należy wszystkie formy zniszczyć, obalić, obderzeć. I choć znając autorkę jestem pewien, że nigdy nie miałaby ona zamiaru niszczyć siłą to niemniej nawet moralne i intelektualne "obdzieranie" uważam za niebezpieczne. Są takie wartości, których nie można traktować w ten sposób. Będzie to chociażby miłość, rodzina, ojczyzna, religia /że wymienię tylko cztery/. Można, owszem krytykować, kiedy np. ojciec rodziny wprowadza despotyczne zasady uważając, że ma prawo wszystkim rozkazywać, albo kiedy jeden naród zniewala drugi.

Ale trzeba pamiętać, że jest to tylko zwyrodnienie, bowiem formy nadal pozostają dobre, dlatego nie ma potrzeby ich niszczyć. Dlatego mamy likwidować to czego dorobiła się ludzka cywilizacja? Według mnie rodzina jest najlepszym miejscem dla życia ludzi i wychowywania dzieci. Patriotyzm czyli miłość własnej Ojczyzny ustawia nas w odpowiedniej hierarchii wartości i zaangażowania. Są to wszystko tylko formy, ale formy pomagające ludziom żyć, pracować, osiągać szczęście a nie zakrywające rzeczywistość.

I jeszcze jedna uwaga, niejako na marginesie. Myśl Tzary bardzo mi przypomina sposób myślenia i działania komunistów. Oni też niszczyli zastane formy, które ich zdaniem zniewalały człowieka. Dopiero po zlikwidowaniu zastanego świata mogli budować swój nowy, wspaniały... Do czego to doprowadziło nie muszę chyba przypominać. Intelktualne niszczenie może w końcu doprowadzić do tego, że w pewnym momencie się rozejrzemy wokół i zobaczymy, że nie ma już nic, że obdarliśmy wszystko, że nie ma żadnej świętości. Czy wtedy mamy również zniszczyć siebie jako równie fałszywe formy?

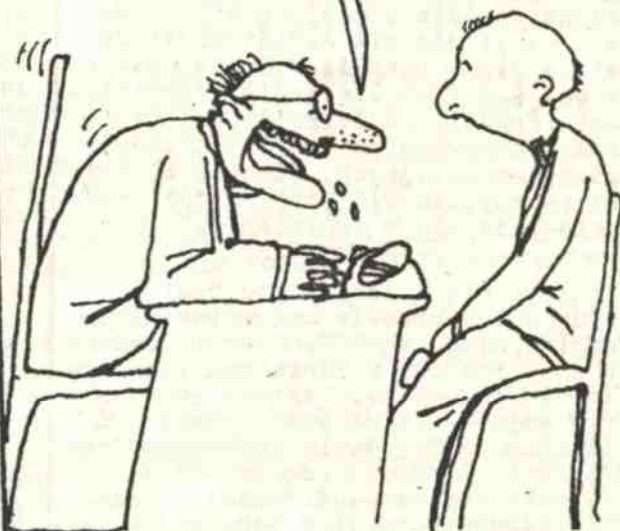
Drugim problemem, który mnie poruszył w artykule Wandy jest fascynacja subkulturą, punkami jako tymi, którzy mają odwagę prawdę walić "prosto z mostu". Do tej pory /i myślę tak nadal/ traktowałem punków jako młodzież zagubioną, która straciła poczucie pewnych wartości i trzeba im pomóc w odnalezieniu sensu życia. A tu się nagle dowiaduję, że mam im wiele do zawdzięczenia. Za co mam ich podziwiać, za to, że chodzą w skórach nabijanych ćwiekami, kolorowych "czubach" na głowie i krzyczą mi prawdę prosto w twarz. A ja się wtedy pytam, no dobrze, a jak ta wasza prawda wygląda, co na jej podstawie możecie zbudować, w czym i komu pomóc? Kontestacja cho chociażby była nie wiem jak prawdziwa jest tylko negacją, a nam chodzi chyba o coś więcej. O wiele bliższy jest mi pogląd, że trzeba jak najwięcej budować, przywracać słowom ich sens, który komuniści często zdegradowali. Młode pokolenie, mnie i moich rówieśników czeka kiedyś moment przejęcia na swoje barki odpowiedzialności za losy całego narodu, a jeżeli będziemy marnowali czas na kpiny, bulwersowanie itp. to nigdy nie wygrzebiemy się z dołka, w którym jesteśmy.

Wanda m.in. pisze: "skoro w tym pięknie na pozór ułożonym świecie czasami rzeczywiście wszystko jest g... Czyż nie można nazwać rzeczy po imieniu?" Ja odpowiadałam pytaniem: czy nazwanie rzeczy po imieniu musi być konieczne

Nie mówimy przecież /przepraszam za zwrot/ "idę się wyszczać", tylko "idę się załatwić". Czy w tym momencie fałszujemy rzeczywistość? No bo przecież ubieramy ją w piękne słówka. Czy prawda na tym traci? Uważam, że ten drobny obrazowy przykład ma odnieść do szerszych problemów. Należy również dbać o estetykę naszego życia, dobre obyczaje i wychowanie.

WACEK

JA BĘDĘ NIEGRZECZNY I OPYSKLIWY.
NIE PANO NIE ZAŁATWIE, NAUBLIZAM I WYRZUCĘ NA ZŁITY PYSK..... A PAN NAPISZE DO JAKIEJŚ ZASMARKANEJ REDAKCJI I BĘDZIE PAN WSZYSTKIM OPOWIADAŁ JAK MAMIE PAN URZĄDZIE....
NIE MICHAŁSKI!!! ZROBĘ PANO PASKUDNY KAWAŁ. BĘDĘ DLA PANA WIRZETMY.



MLECZKO